

Moja cygańska. – Włodzimierz Wysocki

I znów jakiś żółty blask
Nocą mi się przyśnił
Krzyczę przez sen: „Jeszcze czas!
Rano coś wymyślisz”
Ale rano znów ten sam
Smutek do mnie wraca,
Palę na czczo Dwieście gram
Piję, lecząc kaca
Ech raz, jeszcze raz
Jeszcze mnoga, mnoga raz
Ech raz, jeszcze raz
Piję, lecząc kaca
W szynku biały obrus, stół
I zielone sukno,
Błazen by tam rozkosz czuł,
A mnie źle i smutno
W cerkwi półmrok, światła brak,
Bicie dzwonów z wieży,
W cerkwi wszystko też nie tak,
Nie tak, jak należy
Ech raz jeszcze raz
Jeszcze mnoga, mnoga raz
Ech raz, jeszcze raz
Nie tak, jak należy
Pnę się, własny gubiąc cień,
Ścieżką kamienistą,
A tam tylko olchy pień,
Razem z lichą wiśnią
Gdyby nawet piął się bluszcz
Tym ponurym zboczem,
Żeby nie powtarzał już:
Wszystko źle się toczy
Ech raz, jeszcze raz
Jeszcze mnoga, mnoga, mnoga raz
Ech raz, jeszcze raz
Wszystko źle się toczy

Na spotkanie z Bogiem gnam,
Znaleźć go nie mogę,
Mam przed sobą ciemny las,
I w nieznaną drogę
W lesie licho ma swój dom,
Baba Jaga pokój
A u kresu drogi są:
Szafot, kat i topór
Parlando
Jakiś jeździec szuka dnia,
Lecz i tak nie znajdzie:
Nie ma sensu droga ta,
A jej kres - tym bardziej
W cerkwi, w szynku, tu, czy tam,
Ciemno, źle, i zimno,
Nie tak wszystko, mówię wam,
Nie tak, jak powinno



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych